



Kraków – warto wiedzieć

O sztuce odczytywania tekstu

W czasie posiedzenia Komisji PAU do Badań Diaspory Polskiej dr Monika Jaglarz z Biblioteki Jagiellońskiej przedstawiła referat pt. *Diariusz Sejmu Wolnego Miasta Krakowa w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu*.

– Pani doktor, przypomnijmy, czym jest *Diariusz*, którym się Pani zajmowała?

– Jest to zbiór protokołów ze wszystkich posiedzeń Sejmu Wolnego Miasta Krakowa, odbytych na przełomie 1837 i 1838 roku. Szczegółowy, miejscami wręcz stenograficzny zapis prezentuje przebieg obrad, zwłaszcza dyskusje pomiędzy parlamentarzystami, które podczas tego Sejmu były wyjątkowo burzliwe. Liberalna opozycja, pod przewodnictwem sekretarza Sejmu Hilarego Meciszewskiego, poddała bowiem Senat, czyli rząd Rzeczypospolitej Krakowskiej bardzo ostrej krytyce, we wszystkich chyba sferach jego działalności, wykorzystając także debatę parlamentarną do przedstawienia własnych pomysłów na naprawę Rzeczypospolitej.

– Awjaki sposób znalazł się w Paryżu?

– W myśl ówczesnych przepisów diariusz sejmowy miał się ukazywać drukiem, a obowiązek publikowania go spadał na sekretarza Sejmu. Jednakże spór pomiędzy parlamentem a rządem o ostateczną treść diariusza spowodował, że przestał się on ukazywać na bieżąco, a próba Hilarego Meciszewskiego opublikowania go po zakończeniu obrad sejmowych i poza granicami Rzeczypospolitej Krakowskiej



Fot. Marian Nowy

Dr Monika Jaglarz

pełnego, nieocenzurowanego wydania się nie powiodła. Ostatecznie Meciszewski przygotowaną przez siebie rękopiśmienną wersję diariusza przekazał ks. Adamowi Czartoryskiemu i z jego rąk rękopis ten trafił do Biblioteki Polskiej w Paryżu.

– Dlaczego ten dokument jest tak ważny, że trzeba jechać do Paryża i tam go studiować?

– Diariusz sejmowy jest bardzo cennym źródłem do badań nad historią Wolnego Miasta Krakowa. Różnorodność tematów poruszanych podczas obrad Sejmu jest ogromna – dyskutowano wszak o rozwiązaniach ustrojowych, gospodarce, kulturze, edukacji i innych jeszcze sprawach dotyczących wielkiej polityki i życia codziennego krakowian. Tekst ten jest więc kopalnią szczegółowych informacji, które z pewnością zainteresują historyków zajmujących się tym okresem naszej historii. Jak już to zostało powiedziane – diariusz przynosi w wielu miejscach dokładny zapis wystąpień poselskich, nieraz bardzo emocjonalnych, jest to więc dokument pokazujący specyfikę ówczesnego sposobu myślenia czy języka, a więc materiał cenny np. dla badacza języka polskiego.

– Skoro stwierdzono istnienie tego dokumentu oraz jego znaczenie, to skąd Pani nim zainteresowanie?

– To, że diariusz sejmu istnieje w postaci rękopiśmiennej, nie stanowi odkrycia. Wiadomo o tym od dawna, istnieje zresztą także inna wersja tego tekstu w postaci rękopiśmiennej – czystopis przechowywany w Archiwum Narodowym w Krakowie. Obie wersje obejmują bowiem bardzo obszerny, trudny warsztatowo do odczytania tekst. Tak więc sama digitalizacja rękopisu nie ułatwiłaby korzystania z tekstu, konieczna była edycja opatrzona przypisami i indeksem, umożliwiająca nie tylko lekturę, ale i proste dotarcie do interesujących informacji.

Podstawę edycji stanowiła wersja paryska – egzemplarz skompiłowany przez Meciszewskiego, o wiele ciekawszy niż krakowski czystopis. Przypomnijmy – wersja, którą Meciszewski przekazał ks. Adamowi Czartoryskiemu, miała być opublikowana *in extenso* – tekst ten zawiera nawet bezpośrednie wskazówki dla drukarza. Sekretarz Sejmu użył fragmentów drukowanych diariuszy w przypadku, gdy wersja ich była zgodna z oryginalnymi protokołami, tam gdzie istniały rozbieżności (protokoły posiedzeń: 2–3, 8), użył wersji z odręcznymi wskazówkami cenzora; w przypadku posiedzeń 10–24 istniała tylko wersja rękopiśmienna, wykorzystał więc brudnopisy protokołów. Wykorzystanie tych materiałów umożliwiło także Meciszewskiemu stosunkowo łatwe pokazanie zakresu ingerencji cenzury Senatu, planował bowiem w edycji wyróżnić kursywą partie wykreślone z tego powodu, zdecydował się także opublikować partie usunięte z testu w wyniku autocenzury Izby.

– Na czym polegała Pani praca, jak się odczytuje taki rękopis, co należy zrobić, aby był on zrozumiały dla obecnego czytelnika?

– Pierwszą trudność stanowiło odczytanie tekstu, ale prawdziwym wyzwaniem było znalezienie formuły, która odnotowuje wszystkie niuanse, ale jednocześnie podaje tekst w sposób możliwie prosty. Dlatego przy edycji zastosowałam np. pomysł Meciszewskiego, by partie zakwestionowane przez cenzurę wyróżnić kursywą, a w przypisach tekstowych ujęłam wszystkie wersje, które m.in. pokazują zakres ingerencji cenzury, zmiany redakcyjne podjęte przez samych posłów etc. Głównym moim celem było takie podanie tekstu, by mógł z niego korzystać zarówno czytelnik zainteresowany wyłącznie treścią postanowień sejmowych, jak ten, którego ciekawi forma – poddawana tytuł zmianom z powodów politycznych.

Ze względu na obszerność diariusza przypisy rzeczowe ograniczono do niezbędnych przy lekturze, skróty pozostały nierozwiązane, a protokoły opublikowane jeszcze w XIX w. złożono pomniejszoną czcionką. Diariusz opatrzono indeksem osób, miejscowości oraz instytucji, dołączono także wykaz skrótów pozostawionych w tekście oraz słowniczek terminów.

– Dodajmy, iż przygotowanie prezentowanej książki było możliwe dzięki realizacji projektu finansowanego przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki, zatytułowanego „Inwentaryzacja materiałów historycznych dotyczących emigracji polskiej w XIX wieku ze zbiorów Biblioteki Polskiej w Paryżu i Towarzystwa Historyczno-Literackiego wraz z edycją źródłową wybranych materiałów 2012–2017”.

MARIAN NOWY

W *Diariuszu* o polskich drogach:

„Oprócz tego stan dróg publicznych w okręgu, których wykonanie jest – można powiedzieć – głównym warunkiem ruchu handlowego w każdym kraju, a zatem warunkiem dobrego jego bytu, objawił się [...] jako przedmiot ważny i na względy zasługujący [...] rumienić się prawdziwie przychodzi, iż po 25 latach ciągłego pokoju, dobrego – można powiedzieć – bytu, jeżeli jego ślady upatrywać zechcemy w coraz to wyżej rosnących dochodach publicznych, że – powtórzę – rumienić się prawdziwie wypada na widok stanu, w jakim się drogi publiczne w kraju naszym w ogólności znajdują, pomimo iż zawsze na ten cel przeznaczone były fundusze po dziś dzień blisko 800.000 zł wynoszące”.